Cena 1 zł.
Cena w Czechosłowacji: 3·50 Kč.

Nal. pocz. opł. ryczałtem.

Numer zawiera 20 stronic.

# ŚWIATOWID

·ILUSTROWANY·KURJER·TYGODNIOWY·

Nr. 31 (104) Sobota, 31. lipca 1926 Rok III.

## „SZCZĘŚĆ BOŻE!"



W całej Polsce żniwa są w pełnym toku. Na wszystkich polach krzątają się gorączkowo wieśniacy, zbierając plon swych pól, który do następnych żniw ma żywić kraj cały. Żniwa tegoroczne naogół wypadają dość dobrze i jest nadzieja, że zbiór będzie wystarczający. Na naszem zdjęciu widzimy gromadkę żniwiarzy, we wsi podkrakowskiej, wracających w znojne południe do domu na objad. Widniejące na drugim planie kopy zboża, to owoc ich dzisiejszej pracy.

Ag. fot. „Światowida" zdj. na płytach krajowych „Alfa"

# POLSKA WIEŚ LATEM.







W złotych promieniach lipcowego słońca prześlicznie wygląda wieś polska, niestety, w swoim dawnym typie powoli już zanikająca. Gdzieniegdzie jednak utrzymała się w starym charakterze. Widzimy to na naszych fotografjach, wykonanych we wsiach podkrakowskich: U góry mamy stary prześliczny dwór pp. Konopków w Modlnicy. Przed gankiem stoją właściciele w rozmowie z ogrodnikiem. Niżej widzimy całkiem już nowoczesną, wzorowo rozbudowaną, zagrodę chłopską w Toniach pod Krakowem. Boćki na dachu przynoszą szczęście gospodarstwu. Na zdjęciu obok porywa wdziękiem swym stara, jak i kościółek, przy którym stoi, dzwonnica w Modlnicy, na zdjęciu zaś dolnem widzimy świetnie utrzymaną pamiątkę dawnych czasów: spichlerz, wybudowany w XV. w. z charakterystycznymi podcieniami i ukośnym dachem, znajdujący się w Modlnicy. Zabytki architektoniczne dawnej wsi polskiej należałoby konserwować i chronić od zniszczenia z większą, niż dotychczas zapobiegliwością.

Ag. fot. „Światowida“ na płytach krajowych „Alfa“.



# POLSKA WIEŚ LATEM.







Piękno wsi polskiej, o którem mówimy na stronie poprzedniej, bardzo plastycznie występuje w poszczególnych jej fragmentach i w drobnych przejawach życia wiejskiego. Nasze zdjęcie górne na lewo przedstawia rodzajową scenkę, jakby żywcem z obrazu Rembrandta wyjętą: pojenie koni w południe we dworze w Giebułtowie pod Krakowem. Na prawo w tymże dworze czarują swoim wdziękiem stary spichrz, kierat z pochyłym dachem i gospodarcze szopy. Zdjęcie środkowe to bynajmniej nie obraz Chełmońskiego, jakby ktoś łatwo mógł pomyśleć, lecz również zalany słońcem, a przez objektyw fotograficzny uchwycony, zakątek wsi polskiej w Modlnicy. Nasze zdjęcia dolne dopełniają malowniczej całości.

Ag. fot. „Światowida" zdjęcia na płytach krajowych „Alfa".



Przed chałupą w Giebułtowie odpoczywają sobie w południe znużeni ciężką pracą przy żniwach wieśniacy.

Ag. fot. „Światowida" na płytach krajowych „Alfa".



Na stawku w Bronowicach, który pięknie rozlał się szeroko pośrodku wsi, igrają wesoło kaczki.

Ag. fot. „Światowida" na płytach krajowych „Alfa".

# SEJM W CHWILI ZMIANY KONSTYTUCJI.



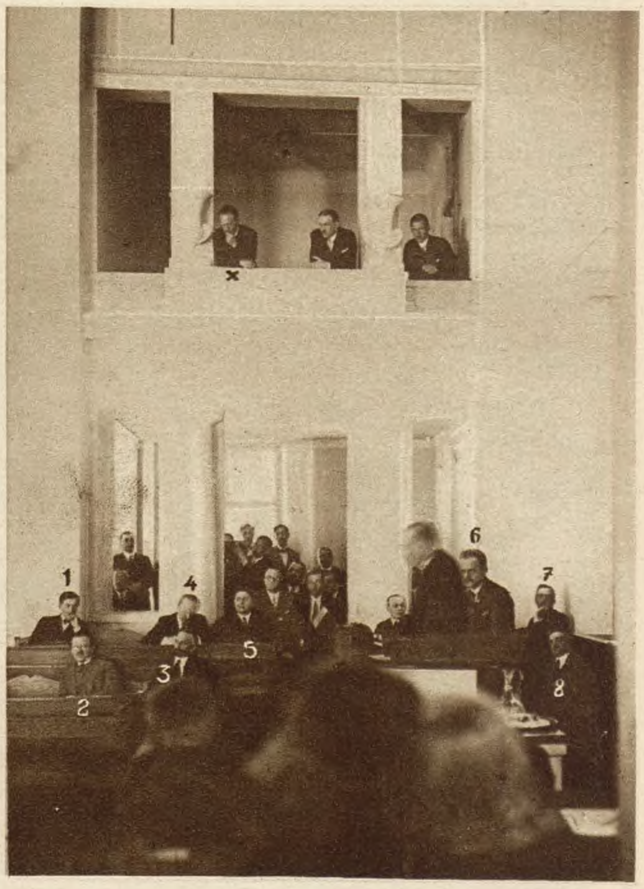


Szereg dni trwała w Sejmie polskim wielka debata nad przeprowadzeniem zmian ustawy konstytucyjnej. Debata jak wiadomo z dzienników, zakończyła się zwycięztwem projektu rządowego i uchwaleniem proponowanych przezeń zmian i pełnomocnictw. Fotografowi naszemu udało się dokonać szeregu zdjęć, obrazujących ten doniosły w życiu narodu moment. Na lewem naszem zdjęciu widzimy przemawiającego sprawozdawcę ustawy o zmianie Konstytucji, posła Chacińskiego, na prawem posłów z prawicy, centrum i części lewicy głęboko zasłuchanych w wywodach premiera Bartla w czasie wygłaszania ekspose rządowego. Ag. fot. „Światowida" na płytach kraj. „Alfa".



Premier Kazimierz Bartel wygłasza ekspose rządowe, które wywołało wielkie wrażenie nietylko w Sejmie, ale w całym kraju, a nawet zagranicą nie przeszło bez echa. Obok premiera (╳) widoczni: (pochylony) znany krytyk literacki i stenograf sejmowy K. Iżykowski (na lewo) sekretarz Sejmu poseł Niedbalski (1) pod ścianą naczelnik wydziału gospodarczego Sejmu Elżanowski (2), i sekretarz osobisty marszałka Sejmu p. Dwernicki (3), na lewo od premiera loża senatorska.

Ag. fot. „Światowida" na płytach krajowych „Alfa".



Ława ministrów przysłuchuje się ekspose z natężoną uwagą. Widoczni na niej min. handl. i przem. Kwiatkowski (1) min. rob. publ. Broniewski (4), min. pracy i op. społ. Minkiewicz (5) za premierem min. skarbu Klarner (6), min. reform roln. Staniewicz (7), min roln. Raczyński (8). U góry w loży Prezydenta synowie Prezydenta i zastępca szefa kancelarji cywilnej dr. Świtalski (╳).

Ag. fot. „Światowida" na płytach krajowych „Alfa".



Po skończeniu ekspose premier Bartel (╳) odbierał gratulacje posłów. Na zdjęciu widzimy go, rozmawiającego z posłem Czetwertyńskim (1) obok stoi poseł Miedziński (2) zaś na przodzie posłanka Praussowa (3) rozmawia z posłem Głąbińskim (4).

Ag. fot. „Światowida" na płytach krajowych „Alfa".



O wielkim zjeździe i zainteresowaniu się posłów, ministrów i ciała dyplomatycznego świadczy cały park automobilowy, zgromadzony w czasie obrad na dziedzińcu sejmowym w oczekiwaniu na uczestników obrad.

Ag. Fot, „Światowida" na płytach krajowych „Alfa".

# C O S Ł Y C H A Ć W Ś W I E C I E.







**Po przesileniu gabinetowem we Francji.** Francja przeżyła obecnie ostry kryzys rządowy. Znękany dewaluacją franka kraj obalił gabinet Brianda. Rząd ujął w swe ręce socjalista Herriot, ale ten lewicowy gabinet utrzymał się tylko jeden dzień, po nim wreszcie u steru rządów stanął Poincaré, tworząc gabinet, który ma olbrzymią większość. Nasze zdjęcia przedstawiają obecnego premiera Francji, odbierającego gratulacje od głośnej literatki hr. Mathieu de Noailles, (zdjęcie lewe) deputowanego Louis Marin, przywódcę prawicy, przez którego padł gabinet Herriota (zdjęcie środkowe), portret p. Herriota (zdjęcie prawe). Fot. Meurisse, Keystone, Trampus.



**Tour de France.** Czterotygodniowy wyścig kolarski dokoła Francji, „Tour de France", zakończył się w Paryżu zwycięstwem Belga Lucjana Buysse, którego witały owacyjnie wielotysięczne tłumy zebrane przy mecie. „Tour de France" jest, jak wiadomo, jednym z największych wypadków sportowych sezonu.

Fot. Atlantic, Berlin



**Zabił kochanka swej żony.** Przed trybunałem paryskim toczy się obecnie niesłychanie sensacyjna rozprawa przeciwko fabrykantowi p. Lancel, który, przyłapawszy swą żonę na gorącym uczynku zdrady, zabił jej kochanka p. Marche, również fabrykanta. Na naszem zdjęciu p. Lancel odpowiada na pytania sądu. Niżej siedzi jego obrońca.

Fot. Meurisse.



**Śmierć kata Rosji.** Głośnem echem obiegła świat wiadomość o nagłej śmierci b. prezesa sowieckiej czerezwyczajki, a ostatnio G. P. U. Feliksa Dzierżyńskiego, który przez kilka lat skąpał Rosję w morzu krwi. Nasza fotografja, dokonana tuż przed śmiercią, uchwyciła Dzierżyńskiego w momencie jego ostatniego pożegnania z Rykowem. Press Photo News-Service. Berlin.



**Porucznik francuski Thoret** dokonał brawurowego lotu z Warszawy do Paryża. Przestrzeń 1450 km. odbył on w 10 godzin i 5 min., bez lądowania, lecąc z średnią szybkością 143 km. 760 m. na godzinę. Na naszem zdjęciu por. Thoret rozbiera się obok swego aparaciku na lotnisku w Bourget, który obok wielkiego pasażerskiego aeroplanu wygląda jak zabawka dla dzieci. Fot. Henry Manuel, Paris.



**Przyjęcie Amundsena w Oslo.** Przyjęcie zdobywcy bieguna północnego Amundsena w Oslo, w Norwegii, miało charakter niezwykle uroczysty. Na jego przyjęcie wybudowano w porcie bramę triumfalną, port udekorowano flagami, a wielotysięczne rzesze czekały na powrót śmiałego podróżnika.

Press Photo News-Service, Berlin.

# DANCING NA LETNISKU.



Piękny płaszcz z poziomkowego weluru z kołnierzem z białego futra.

Dancing na letnisku jest obecnie czemś tak rozpowszechnionem, że stanowi integralną cząstkę pobytu czy to w zdrojowisku jakiemś, czy w miejscowości górskiej, czy nad morzem. Tańczy się na popołudniowej herbatce, tańczy się wieczorem, dancing odbywa się w domu zdrojowym, w kawiarni, w prywatnym pensjonacie. strojniejsza suknia odpowiednia na ten rodzaj tanecznej zabawy, któremu nadano imię „dancing" jest nieodzowna. Oczywiście takie dancingi letniskowe dopuszczają większą swobodę w wyborze toalety, aniżeli się to dzieje w mieście. Nie razi sukienka z barwnej markizety w deseń albo batystowa w jakiś efektowny rzucik. Widuje się zgrabne sukienki z surowego jedwabiu. Ale te suknie markizetowe, batystowe, woalowe i z innych tanich materjałów odgrywają rzecz prosta rolę kopciuszków tolerowanych wprawdzie przy dźwiękach shimmy lub bluesa, ale tylko tolerowanych. Nieodpowiednie są również toatety z materji bardziej ciężkich, imponujących, nadających się wyraźnie na stroje wieczorowe lub balowe. Lamy, brokaty, aksamity, flitry, korale — to za ciężkie na dancing na letnisku ze względu na temperaturę ... Królują tedy lekkie jedwabie: crêpe de chine, crêpe georgette, crêpe velours, crêpe satin, charmeuse, muślin jedwabny. Barwy niebieska, żółta, różowa we wszelkich możliwych odcieniach



Stylowa sukienka z różowej tafty ze złotą koronką.



Ogromnie efektowny cape wieczorowy, malowany złotem.

i kombinacjach w przeróżne desenie są najmodniejsze. Efektownie przedstawia się modne połączenie czarnego z białem. Natomiast sukien białych widuje się mało i są one odpowiednie tylko dla bardzo młodych dziewcząt. Również czarna toaleta, wytwornie wyglądająca na balu, na dancingu letnim jest zbyt poważną.

Zarówno w barwie jak i w kroju sukni zaznacza się dążność do tego, aby kobieta robiła wrażenie barwnego motyla. Sukienki dancingowe oddalają się od tego cośmy zwykli nazywać „linją męską". Tuniczki, marszczenia, pliski, falbanki, powiewające szarfy wszystko to sylwetce kobiecej, poruszającej się w takt muzyki jazzbandowej, dodaje lekkości i wdzięku. Suknia kobieca feminizuje się zatem, ale uczesanie wbrew wszelkim przepowiedniom, grożącym powrotem przyprawianych loków i fałszywych warkoczy, staje się coraz bardziej chłopięce. Pojawiają się liczne główki tak krótko strzyżone i tak gładko uczesane, że na pierwszy rzut oka trudno taką „garçonkę" odróżnić od chłopca. Należałoby jednak panie, zwłaszcza trochę starsze i o twarzach pełniejszych, przestrzedz przed taką skrajnością. Uczesanie „chłopięce" w najściślejszem tego słowa znaczeniu, wymaga rysów bardzo drobnych i nadzwyczaj subtelnego wykroju twarzy. Inaczej szpeci poprostu kobietę. Poco zresztą przesadzać?

Jaga.



Suknia z crêpe de chine barwy „gris perle" w deseń różowy i zielony.



Suknia ze złotej lamy, odpowiedni cape z ponsowego weluru podbity szafirowym welurem.



Suknia z srebrzystej crêpe de chine ze srebrną koronką.

# OBRAZKI SPORTOWE.



Echa zawodów o mistrzostwo armji. Odbyły się one, jak wiadomo, w Warszawie pomiędzy 12 a 19 b. m. Zdjęcie nasze przedstawia Marszałka Piłsudskiego na trybunie honorowej, zajętego rozmową z jednym z zagranicznych dyplomatów.
Ag. fot. „Światowida" na płytach krajowych „Alfa".



**Echa zawodów o mistrzostwo armji.** Głośni aktorzy filmowi Mary Pickfort i Douglas Fairbanks, bawiąc w Warszawie, byli także na wielkich Zawodach konnych o mistrzostwo armji. Na zdjęciu naszem widzimy ich w loży gości honorowych. Douglas Fairbanks stoi. Ag. fot. „Światowida" na płytach krajowych „Alfa".



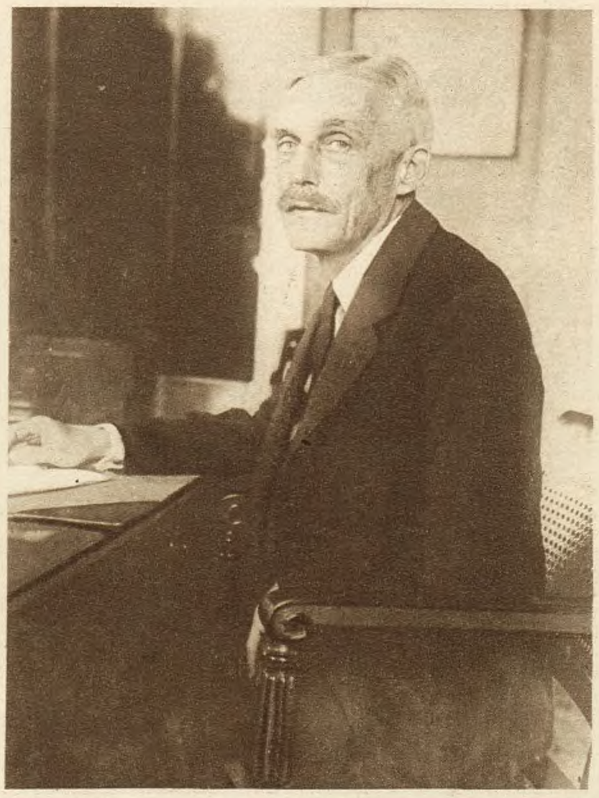
**Polski rekord lotniczy.** Porucznik-pilot, Franciszek Żnirko, instruktor szkoły pilotów w Bydgoszczy, z mechanikiem sierż. Gałeckim wykonali 17 b. m. brawurowy przelot Warszawa—Lida—Lwów—Kraków—Poznań—Bydgoszcz—Puck—Grudziądz—Warszawa w 15 i $^1/_2$ godzin ustanawiając tem polski rekord czasu i odległości przebytej w jednym dniu. Na naszem zdjęciu por. Żnirko siedzi na skrzydle swego aparatu.



**Zielony karnawał na wodzie.** Regaty Molesey w Anglji należą do najważniejszych wydarzeń w angielskiem życiu sportowem, toteż i w tym roku zgromadziły znaczną liczbę uczestników i widzów. Nasze zdjęcie przedstawia wyścig ósemek. Fot. Sport & General Press Agency, London.

# KŁOPOTY INNYCH NARODÓW.





**Finansiści amerykańscy we Francji.** Do Paryża przybyli, jak wiadomo, przedstawiciel banków nowojorskich Pierpont Morgan (zdj. lewe) i sekretarz amerykańskiego ministerstwa skarbu Mellon (zdj. prawe). Z przybyciem ich zrujnowana dzisiaj Francja łączy wielkie nadzieje poprawy swojej waluty. Przedstawiciele finansów amerykańskich wezmą udział w doniosłej konferencji finansowej we Francji, której powszechnie przypisują wielkie znaczenie nietylko ekonomiczne, ale i polityczne. Fot. Atlantic-Sennecke, Berlin.



**Via Appia skazana na zagładę.** Jedna z najpiękniejszych dróg świata Via Appia pod Rzymem, otoczona rzymskimi ruinami, pinjami i cyprysami, została skazana na zagładę, co wywołało niesłychane poruszenie i oburzenie wśród całego świata cywilizowanego. Powstał mianowicie projekt, ażeby na miejscu tej starorzymskiej drogi wybudować całkiem nowoczesną, betonowaną, wygodną dla automobilów, szeroką drogę. Wobec powszechnego protestu niewiadomo, czy do tego barbarzyństwa dojdzie. My dzisiaj dajemy Via Appia w jej jeszcze nietkniętym wyglądzie. Fot. Carlo Delius, Nervi.





**Grecja ciągle na wulkanie.** Z powodu dyktatury panuje ciągle w Grecji wielkie wzburzenie. Dyktator Pangalos nie jest bynajmniej popularnym. Utrzymując w ostrych ryzach kraj, musiał jednak ustąpić naciskowi opinji i uwolnić internowanych na dalekich wysp̄ach byłych premjerów Kafandarisa (zdj. lewe) i Papanastasiou (zdj. prawe). Obaj ekspremjerzy wrócili do kraju, nie wolno im jednak krytykować zarządzeń Pangalosa. Fot. Keystone, Londyn.










**Z Ministerstwa spraw zagranicznych.**



Dyrektorem departamentu politycznego i ekonomicznego M. S. Z. został p. Tadeusz Jackowski, dotychczasowy radca poselstwa polskiego w Berlinie, który na zdjęciu naszem przyjmuje raport od swego sekretarza p. L. Mycielskiego. Ag. fot. „Światowida“ na płytach kraj. „Alfa“.

# U WYROCZNI APOLLINA.



Konie na poisku wśród skał, mieszczących starożytne groby.
Fot. Carlo Delius, Nervi.



Centrum ruin starego Delphi ze skarbcem Związku Ateńczyków i gruzami świątyni Apolla. Fot. Carlo Delius, Nervi.



Nowoczesny pasterz grecki w typowym stroju.
Fot. Carlo Delius, Nervi.

Życie starożytnych Greków oparte było w całości o wiarę w wszechpotężne Bóstwo, bardziej jeszcze niż świat chrześcijańskiego średniowiecza. Cała natura wydawała się Grekowi bezpośrednią emanacją Bóstwa, które w niej żyje, nią rządzi, innych praw poza sobą niedopuszczając. Losy poszczególnego człowieka czy całych narodów były również niezmiennie zapisane w księdze przeznaczeń, którą Bóstwo trzymało w swoich rękach, pozwalając oddanym sobie bezpośrednio ludziom wglądać w tajniki przyszłości. Stąd Grek starożytny przed rozpoczęciem każdego ważniejszego przedsięwzięcia za pośrednictwem kapłanów i kapłanek próbował uprosić Bóstwo o uchylenie zasłony, za którą ukrywało się powodzenie lub niepowodzenie. Najsławniejszą wyrocznią była wyrocznia Apollina w Delphi, wśród trudnodostępnych parowów i wąwozów górskich w Focydzie. Tutaj wróżyła przyszłość kapłanka Pytja, siedząc na trójnogu nad rozpadliną skały, z której wydobywały się wulkaniczne opary, doprowadzające ją do stanu półświadomości. W tym „transie“ Pytja wyrzucała z siebie urywane słowa, a zadaniem kapłanów, którzy poprzednio u szukających wróżby dokładne robili wywiady, było słowa te układać w zdania, prorokujące przyszłość, ale przeważnie z taką ostrożnością i dwuznacznością, że we wróżbie mieściły się zazwyczaj rozmaite ewentualności. Aż do wieku IV. po Chr. zachował się ten obyczaj, przetrwawszy nawet upadek pogaństwa, dożywszy chrześcijaństwa. Konstantyn Wielki zadał dopiero śmiertelny cios tej wyroczni Apollina. Na jej miejscu powstała wieś, zaludniona Nowogrekami, mało mającymi wspólnych cech ze swymi dostojnymi protoplastami. W drugiej połowie ubiegłego stulecia, gdy badania archeologiczne we Włoszech, w Grecji i Azji Mniejszej wzięły wielki rozmach, zjechali i tutaj uczeni, zburzono wiele chat wiejskich, by odkopać stare ruiny. Dzisiaj Delphi jest bardzo nęcącem dla każdego turysty pomieszaniem zamarłej przeszłości z żywą teraźniejszością, przeszłości wspaniałej i tutaj, jaką ona była w całej Helladzie, teraźniejszości ciekawej ale marnej, jaką ona jest w całej nowoczesnej Grecji.



Etnograficzne stroje dzisiejszej ludności wiejskiej w Delphi. Fot. Carlo Delius, Nervi.



„Święta Ulica“, prowadząca do świątyni Apollina; na lewo wielki ołtarz.
Fot. Carlo Delius, Nervi.



Fragment płaskorzeźby z frontu skarbca, przedstawiającej spór o trójnóg.
Fot. Carlo Delius, Nervi.

# FILM DLA DZIECI.



Najnowsza gwiazda Ameryki, 18 letnia Betty Bronson, zyskała sobie rolą Piotrusia Pana ógolną sympatję i sławę.
Fot. Paramount.



Milutka scenka przy rannem wstawaniu, świadcząca równie wymownie o piękności nóżek Piotrusia, jak i o wytrzymałości sprężyn dziecinnego łóżeczka.
Fot. Paramount.



Klasycznie zbudowana „Betty" robi kozę ku niemałej uciesze młodziutkich jej adoratorów.
Fot. Paramount.

Kto z nas nie zna owianego czarem opowiadań dziecięcych „Kopciuszka"? Przepiękna ta bajka, opowiadająca o dziejach nieszczęśliwej królewnej, ma w literaturze anglo-saskiej swój odpowiednik, baśń Jamesa Barry'ego o „Piotrusiu-Panie", cieszącą się za Oceanem ogromną popularnością. Napewno nieraz rozpalały wyobraźnię najmłodszych czytelników Ameryki i prowadziły ich w życie i dzieje pomysłowego Piotrusia, który równie dobrze dawał sobie radę ze złymi ludźmi, jak ze zwierzętami. Znana wytwórnia Paramount sfilmowała z ogromnym nakładem kosztów „Piotrusia-Pana", stwarzając pełną wiośnianego uroku feerję, przenoszącą najmłodszych widzów w wyśniony kraj fantazji i cudów, jakich umysł dziecka tak bardzo jest spragnionym. Rolę tytułową odtwarza młodziutka, a popularna już dziś w całej Ameryce, Betty Bronson. Tej to feerji filmowej poświęcamy naszą stronnicę filmową, którą dorośli oglądną równie chętnie, jak dzieci.

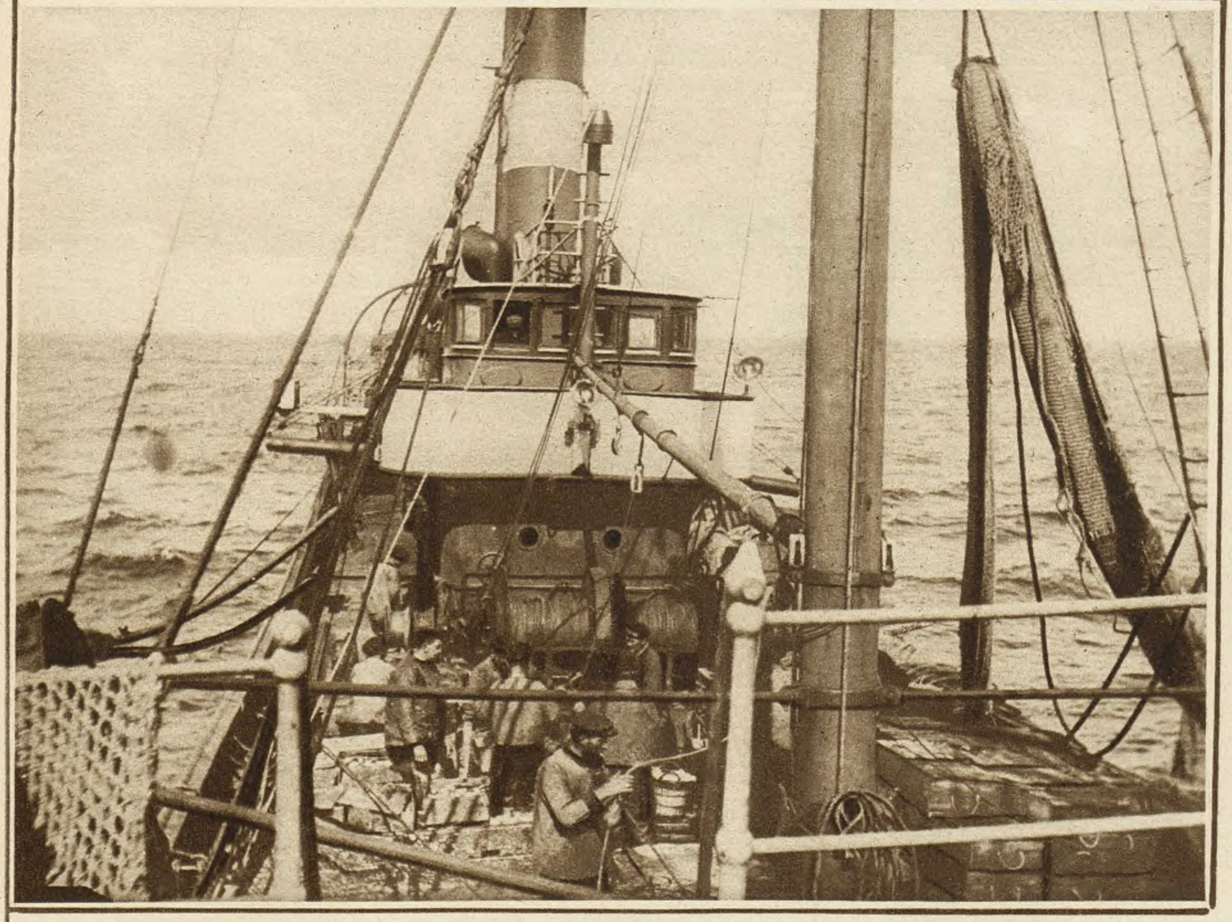


Takiego dużego psa w roli kąpielowego, chyba dotąd nie widzieliście!
Fot. Paramount.



Walka na śmierć i życie, która jednak nie skończy się zapewne tak groźnie, jako że szable są napewno tępe, a rewolwery nienabite.
Fot. Paramount.

# POŁÓW ŚLEDZI NA WYBRZEŻU BRETOŃSKIEM.



Statek parowy do połowu śledzi wypływa z portu na morze.
Fot. Jacques Boyer, Paris.

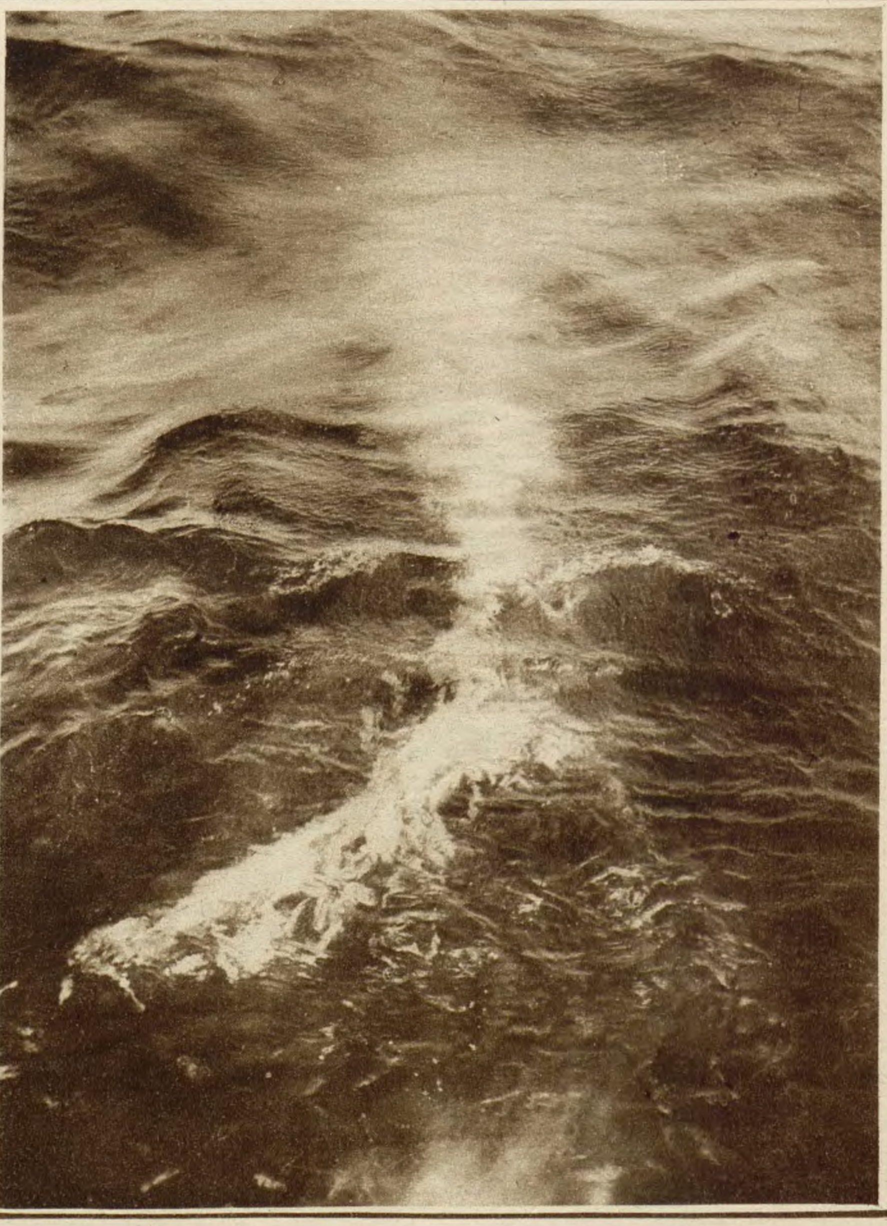


Załadowywanie złowionych śledzi z sieci do skrzyń.
Fot. Jacques Boyer, Paris.

Nigdzie może w zakresie ludzkich spraw nie można obserwować tak ciekawego połączenia prastarych zwyczajów i metod z nowoczesnymi zdobyczami techniki, jak w rybołóstwie. Uprawia je człowiek niewątpliwie od samego zarania swego istnienia i rybak współczesny podobny jest niewątpliwie pod wieloma względami do swego tak bardzo odległego poprzednika. Ale równocześnie jakaż pomiędzy nimi jest ogromna różnica! Zmieniły się narzędzia, technika nowoczesna z wszystkiemi swoimi udoskonaleniami wyrugowała prymitywność prastarej metody, a to wszystko dokonywało się w tym ściśle określonym celu: by w czasie jak najkrótszym złowić jak najwięcej ryb. Jeżeli dawniej na tak obfitem w ryby wybrzeżu, jak bretońskie na zachodzie Francji, rybak, nawet zaopatrzony w dobre urządzenia, dziennie mógł otrzymać co najwięcej kilkadziesiąt kg. śledzi, to obecnie poławiacze francuscy pod Boulogne albo Dieppe w tygodniu pochlubić się mogą kilkoma dziesiątkami tysięcy kilo. Oczywiście wobec tych olbrzymich rezultatów pierwszorzędnego znaczenia nabrała sprawa transportu tych ryb od miejsca połowu aż do konsumenta w mieście. Współczesne zastosowanie lodu, wprowadzenie wagonów izotermicznych (chroniących przed ciepłem) ułatwiło to w wysokim stopniu. Miejsce małych żaglowych łódek zajęły potężne statki parowe, specjalnie do tego celu budowane, umożliwiające eksploatację na wielką skalę. Dla miejscowej ludności jest to prawdziwem dobrodziejstwem. Jest to ich głównem zajęciem i głównem, a nawet jedynem źródłem dochodów. Polak, obserwujący to wszystko z żalem wspomina, że wybrzeża morza polskiego nie są podobnie spożytkowane. Co prawda we Francji równocześnie z eksploatacją ryb w morzach francuskich, idzie rozwój konsumcji ich. U nas mało się ryb łowi, lecz również mało się ich zjada.



Bogaty połów: siedem tysięcy kilo ryb za jednym razem.
Fot. Jacques Boyer, Paris.



Droga, którą pod wodą (3 m) ciągną gromadnie śledzie.
Fot. Jacques Boyer, Paris.

# Z OSTATNIEJ CHWILI.



**Poseł egipski w Warszawie.** Do Warszawy, przybył pierwszy przedstawiciel królestwa Egiptu chargé d'affaires Mahmud Gabit Bey. Na zdjęciu naszem widoczni Mahmud Gabit Bey (×), jego sekretarz Khalil Bey (1), min. pełnom. hr. Lasocki (2) oraz przedstawiciele Centrali M. S. Z. pp. Skowroński (3) i Szczerbiński (4), którzy witali przedstawiciela Egiptu na dworcu. Ag. fot. „Światowida" na płytach krajowych „Alfa".



**Studentki amerykańskie w Lwowie.** W swojej podróży po Polsce studentki amerykańskie zwiedzały m. i. Kraków i Lwów. Zdjęcie nasze przedstawia wycieczkę studentek amerykańskich przed uniwersytetem lwowskim. Wśród nich znajduje się także multimiljarderka, córka króla słoniny, i ciekawi jesteśmy kto z Czytelników naszych na tem zdjęciu odnaleźć ją potrafi. Fot. Münz, Lwów.



**Miedzynarodowe zawody pływackie w Krakowie.** Polski związek pływacki urządził w Krakowie Międzynarodowe zawody pływackie, na które poza przedstawicielami klubów krajowych przybyli także znakomici pływacy węgierscy z M. A. C. (Budapeszt). Zawody zakończyły się jeneralnem zwycięstwem Węgrów, którym pływacy nasi nie są w stanie nawet w drobnej części dorównać. Mimo to wspaniałe popisy węgierskie są dla naszych sportowców wielką zachętą do usilnej pracy na tem polu, dzisiaj jeszcze tak zaniedbanem. Zdjęcie nasze przedstawia interesujący moment meczu piłki wodnej M. A. C.— Jutrzenka Kraków, w chwili, gdy bramkarz Węgrów odbija piłkę. Węgrzy uzyskali też niedawno sukces w zawodach wiedeńskich. Ag. fot. „Światowida" na płytach krajowych „Alfa".



**Z międzynarodowych zawodów pływackich w Krakowie.** Zwycięska drużyna M. A. C. Budapeszt, która w zawodach pływackich w Krakowie pobiła wszystkie reprezentowane kluby polskie. Liczna publiczność przypatrywała się tym niezwykle interesującym zawodom i podziwiała sprawność drużyny węgierskiej, której zgotowano serdeczną owację. Ag. fot. „Światowida" na płytach krajowych „Alfa".



**Zapasy atletyczne o mistrzostwo Małopolski** odbyły się w Krakowie na boisku T. S. „Wisła". Trwały one dwa dni. Zapasy były bardzo ciekawe i prowadzone ściśle wedle regulaminu międzynarodowego. Na zdjęciu naszem widzimy interesujący moment, gdy w wadze ciężkiej Tylko (Wisła), zwycięża bardzo silnego przeciwnika Leśniaka z Nowego Sącza, zdobywając tytuł mistrza ciężkiej wagi. Ag. fot. „Światowida" na płytach kraj. „Alfa".

A. MARCZYŃSKI

# „SIOSTRA CARMEN"



Spojrzał na nią ze zdumieniem i wyrzutem...

— Tak mi dziękujesz za pomoc?... Byłby ten pies niewolnicę swoją z ciebie zrobił. Musiałabyś należeć do niego zawsze. Zażądałby pewnie od ciebie pieniędzy... Może by cię nawet sprzedawał innym mężczyznom... Tacy są do wszystkiego zdolni... A teraz oddychasz... Wieziesz swą tajemnicę przy sobie. Nikt ci jej nie wydrze... Możesz oddychać... I ja się dla ciebie naraziłem z tyłu ludźmi, przekradłem się przez front, nasiany blokhauzami, a ty mi tak dziękujsz?

— Nie rozumiesz mnie, Ali... Jestem ci wdzięczna przeogromnie za to, żeś mnie wybawił z mocy tego człowieka, ale poco było mordować tamtych żołnierzy... Poco?... Tak, Ali, nie rozumiesz mnie...

— Ty mnie nie rozumiesz, kobieto... Czy myślisz, że mogłem narażać tych ludzi na te niebezpieczeństwa dla jednego głupiego oficerka?... A skąd wiesz, że Mohammedowi uda się ich przeprowadzić spokojnie w góry? A jeżeli ich zdziesiątkują mitraljezy hiszpańskie? Tak, osiągnąłem pewien sukces wojenny. Wytłukliśmy stu kilkudziesięciu nieprzyjaciół, zabraliśmy tyleż karabinów i amunicji a to najważniejsze, i rzuciliśmy popłoch na wrogów. Chyba z tej strony nikt się napadu nie mógł spodziewać... Teraz mogę spokojnie zdać raport wujowi mojemu i starszyźnie. A tak?... Gdybym wrócił i powiedział: Zabiłem jednego oficera hiszpańskiego, a straciłem stu ludzi i koni. Ci moi ludzie to ojcowie rodzin, walczący o swą wolność... Hiszpanja wielka, nas niewielu... Nie miałem prawa, rozumiesz... nie wolno mi było narażać tych bohaterów dla jednej osoby...

Milczała... Nie umiała znaleźć odpowiedzi... On miał rację ze swego punktu widzenia, lecz jej zaciążyła kamieniem śmierć tej kompanji piechoty... Jej braci... Hiszpanów... Aż do końca jazdy nie mówili do siebie słowa więcej. Przewodnik zatrzymał pochód. Dotarli do szosy biegnącej od oceanu z Arzilla do Megaret... Posterunków nie było tu żadnych. Znajdowali się zdala od frontu...

Ali polecił przewodnikowi cofnąć się nieco w górę, a sam pozostał z Carmeną. Nadeszła chwila pożegnania. Ona wyciągnęła do niego rękę bez jednego słowa... Uścisnął ją, pociągnął do siebie, objął i zaczął szukać ust...

Odepchnęła go trochę szorstko. Było jej zbyt smutno na duszy, by myśleć o pocałunkach, uściskach... Zrozumiał to inaczej... Tłumiony żal, podniecony jeszcze rozmową i wyrzutami z powodu wymordowania załogi Gozalu, buchnął teraz jasnym płomieniem.

— Mnie odpychasz... Mnie, który cię uratował... a tamtemu oddałaś się, dlatego, że cię chciał zgubić... Wówczas w Chechaouen... Pamiętasz? Robiłaś sobie ze mnie zabawkę... nie pozwoliłaś się pocałować... pewnie... znudziłem ci się... rannych tylko masz w głowie... Współczujesz z ofiarami wojny... kazania mi prawiłaś... zagadywałaś... byle tylko nie dopuścić do czego... ha, haha... po wojnie będziesz do mnie należeć... a tymczasem z tamtym sobie...

— Ali, co z tobą? Przestań, przestań...

— Nie przestanę... siłą, mówisz, cię wziął... dobrze zrobił... ciebie tylko brać siłą. I ja też tak zrobię...

Nie panował nad sobą. Pochwycił ją w pół, przycisnął do siebie, obsypał jej twarz gorącymi pocałunkami, drapiąc ją niegolonym dawno zarostem...

Osłupiała chwilowo, ale wnet zbudziła się w niej duma. Nie puszczając lewą ręką cugli konia, prawą wyrwała jego szpicrutę, tkwiącą za cholewkę i z całej mocy zdzieliła go przez twarz. Raz i drugi. Piętami uderzyła konia po bokach i popędziła jak szalona...

Prąd wiatru przywrócił jej przytomność... Z piersi wydarł jej się płacz serdeczny... Jedna myśl tkwiła w głowie uporczywie... Wyjechać... Wyjechać.

## Rozdział V.

### Capri i Neapol.

I.

Wspaniały, niezrównany widok roztaczał się dla patrzącego z Anacapri. W oślepiających blaskach słońca lśniły, jak śnieg białe domki rzucone w gęstwę soczystej zieleni. Szafirowe morze wrzynało się tutaj łukiem w czarowną wyspę. Na błękitnem niebie płynęły leniwie a lekko małe obłoczki złotym motylom podobne. Jak jaskrawe kwiaty na łąk kobiercu wykwitały w oddali na spokojnej toni morskiej białe i jasno bronzowe żagle powracających łodzi rybackich... W pośrodku małego portu odpoczywał smukły parowiec „Królowa Helena". Z jego białego, trójbarwną wstęgą przepasanego komina snuł się lekki szarawy dymek i w krętych, zawiłych splotach płynął ku błękitom...

W stronę uwiązanego na kotwicach parowca wysuwał się od strony fortu biały język mola. Od jego końca do statku było jeszcze kilkadziesiąt metrów, gdyż płytka woda nie pozwalała okrętom na zbytnie zbliżanie się do brzegu i wycieczkowców przewożono łodziami. Ospale falowało rozgrzane morze. Nieznacznie i ociężale kołysał się bokiem ku falom ustawiony parowiec a kamienne molo stało nieruchomo... Tymczasem patrzącemu z góry mogło się wydawać, że morze zamarło bez ruchu i śpi, że parowiec tkwi w nim jak skała, a tylko biały jęzor mola porusza się lekko to w tę, to w ową stronę.

Białe skały i głazy, białe domy i wille, białe węże dróg i ścieżek wyzierały jak wyspy wśród obszaru zieleni laurów o listkach jeszcze bladawych, wśród bluszczy i winnic, w pośród ogródków, w których pęczniały zwolna ciemne główki irysów, jasne łebki drobnych róż, glicynje i inne kwiaty przemnogie. Wśród łąk i pastwisk górskich. Zieleń traw, krzewów czy drzew nabierała już soczystości i przechodziła do głębszych odcieni...

Trzy morza...

Najniżej morze szafirowych wód, z wysepkami okrętów, żaglowców, łódek i mew. Wyżej morze zieleni, upstrzone plamami budynków i skał. A ponad tem wszystkiem trzecie morze, największe. Morze błękitu nieba...

Niedaleko szczytu drogi na Anacapri, krętej i przylepionej jakgdyby do stromego zbocza góry, stały dwie dorożki jednokonne. Zmęczone koniska pochyliły głowy, ubrane charakterystycznymi piórami. Łby ich zwisały prawie na wysokości kolan, i drzemiąc w tej pozycji wypoczywały szkapy po ciężkiej drodze, jaką było wyciągnięcie na tę wysokość nienaoliwionych dryndę, obciążonych kilkoma pasażerami, nie licząc w to woźnicy, który nie zwykł szczędzić bata.

Obaj woźnice siedli razem na stopniu jednego powozu i robili consilium, na temat zapłaty, jaką się da wytargować z dzisiejszych klientów.

A nie przeczuwający nic złego pacjenci, zasiedli opodal i racząc się przywiezionymi sandwichami w milczeniu podziwiali wspaniałą panoramę Grande Marina i dalszych okolic. Było ich razem pięciu mężczyzn, w wieku między 30 a 40 lat, tylko najmłodszy szatyn mógł mieć najwyżej dwadzieścia i kilka wiosen.

On właśnie pierwszy przerwał milczenie, zwracając się do dorożkarzy z zapytaniem, co to za biały budynek widać u szczytu kolejki linowej.

— La terrazza della Funicolare... — odparł śpiewnie zainterpelowany woźnica i w myśli doliczył gościom swoim 3 liry do rachunku, za funkcje guidowskie.

— Nie poznaje pan?... Tam przecież wysiedliśmy z kolejki... — odezwał się drugi z turystów, krępy brunet z charakterystycznymi świdrującymi oczyma i krótką, niedbale utrzymaną brodą...

— Ah prawda... Ale Capri mnie tak zachwyca; tyle wciąż nowych cudów rzuca przed oczy, że mi się plątać zaczynają odebrane wrażenia...

— Tak, Capri jest śliczne. Ale musicie przyjechać trochę później, kiedy to wszystko kwitnąć zacznie. Teraz stoimy dopiero na progu wiosny. Jestem zdania, że to piękno przyrody oblać należy. I dlatego pozwólcie, że otworzę, jeszcze tę jedną flaszczynę, abyśmy tę wyspę mogli uczcić jej własnem winem... — rzekł trzeci, najwyższy wzrostem. Nie czekając zgody reszty towarzystwa wyjął z plecaka flaszkę czerwonego wina miejscowego. Odkorkował butelkę...

— Zdaje się, żeśmy już dzisiaj niemało wypili... — Młody entuzjasta Capri-wyspy obrzucił niepewnym wzrokiem entuzjastę Capri-wina. Potem przeniósł wzrok na kilka wypróżnionych flaszek, leżących obok na trawie...

— Hohoho młodzieńcze... Obawiasz się zawrotu głowy? Jam w waszym wieku sztab oficerski naszej dywizji zadziwiał. Da... da... — zwolennik wina i dawny przedmiot podziwu oficerów dywizji mówił równie płynnie po francusku jak reszta towarzyszy, ale z akcentem wybitnie rosyjskim... Tak umiejętnie napełniał szklankę, że nie wystarczyło płynu dla wszystkich pięciu, skutkiem czego okazała się potrzeba otworzenia następnej flaszki...

Ożywili się. Oczy błyszczały, języki chodziły lekko jak naoliwione tryby motoru... Rosjanin nie pozwalał sobie tak łatwo odbierać głosu...

— Ej przyjaciele. Pijmy i weselmy się, bo nas znów los rozgoni na wszystkie strony... Ty młodzieńcze najdłużej w tej boskiej krainie popasać będziesz... Pojedziesz do Palermo na spotkanie z tym Arabem tuniskim...

— Ciszej pan gadaj. Nie chciałbym z panem razem pracować. Wszystko by pan wyśpiewał przy kieliszku. Oj słaba głowa... — denerwował się czwarty, piegowaty blondyn, który dotychczas nie brał udziału w rozmowie.

— Wiem, co robię... Nie potrzebuje mi pan rad udzielać... Kto nas usłyszy? Skały?... Nie powiedzą... Zresztą, mówię co?... Ot pogawędka przyjacielska... Jak trzeba, milczę... Ale tu... sami my swoi...

— Furmani mogą usłyszeć... — upierał się jeszcze przezorny i podejrzliwy blondyn...

— Te czarne, kudłate łby? Hahaha. Ani słowa nie rozumieją po francusku... Jednemu zrobiłem taką propozycję przy wsiadaniu do dryndy, że no... tylko walić, a on wybałuszył na mnie ślepie i powiada: gratia signore... widzi pan, podziękował mi jeszcze...

— Szpicle tkwią wszędzie...

— Nie daj się pan wyśmiać... Ja szpicla poznam na wylot... Ot ten, co się chciał do nas przypytać, jako przewodnik, ten miał dwuznaczną fizjognomję. Ale ci... Hehehe... Mnie w pole nie wywieść. U mnie takie oko, że poznam i już.

— Dobrze zatem. Niema o czem gadać, ale na wszelki wypadek, to ja każę tym naszym ekwipażom zaczekać trochę niżej... — Świdrowaty brunet podniósł się i podszedł do dorożek... Chwilę potem nawet piegowaty blondyn się rozgadał widząc, że poza skałami niema innych świadków ich swobodnej pogawędki... Czasem tylko zjeżdżał z góry ostrożnie powozik, z kołami zahamowanymi i wiózł wracających wycieczkowców do Grande Marina...

— Więc kiedy wy tu pozostaniecie młody towarzyszu... — podjął znów rozmowę Rosjanin...

— ... i kiedy będziecie oczekiwać tego Araba, końmi handlującego, ja pojadę do Syrji, Mossulu, het na wschód... mój strachajło, co nawet w szkapie dorożkarskiej szpicla widzi... zobaczy piramidy... a oni dwa pospieszą w Maroko... by pracować jak należy... dla dobra sprawy... Mój Boże, kiedyż my przyjaciele zasiedziemy tak pospołem, by pogwarzyć nieco... ot tak, jak teraz przy flaszce dobrego wina lub lepiej przy buteleczce wódki. Kiedy, powiedzcie?

— Kto to wie. Ja się nie spodziewam pierwej starej Europy oglądać, aż późną jesienią. Kiedy obfite deszcze rozmiękczą glinki, iły i margle wyżyn Moghrebu i uniemożliwią działania wojenne...

— Ciepło tam będzie tego roku... Temu spryciarzowi nie pójdzie tak łatwo z Francuzami, jak mu się powiodło z Espaniołami...

Eh, żeby się Hassanowi w Tunisie powiodło tak, jak myślimy, toby poszło gładko... — rzekł świdrowaty „referent" od spraw Maroka*.

* Dzieje Hassana el Khaldun, historję ruchu młodo-arabskiego w Tunisie i Algierze w związku z ostatnimi wypadkami marokańskimi, legendę o podziemnej świątyni bogini Astoreth, opisał autor w poprzedniej powieści p. t. „Podziemia Kartaginy".

Ciąg dalszy nastąpi.

# ROZMAITOŚCI.





**Najnowszy taniec.** Jeszcze charleston jest w pełni mody, gdy już bogini Terpsychora obdarzyła świat taneczny nowem dziecięciem, która się nazywa tym razem „Valencia". W tańcu tym szaleją obecnie Amerykanie, a na naszem zdjęciu widzimy w nim najlepszą parę tancerzy nowojorskich: p. Dorthy Cropper i p. J. W. Hesse. Press Photo News-Service.



**Aparat gimnastyczny.** Praktyczni Amerykanie dla wyrobienia muskulatury u dzieci skonstruowali aparat, uwidoczniony na naszem zdjęciu, a bardzo podobny do przyrządów do nauki wiosłowania.

Press Photo News-Service. Berlin.



**Tak nareszcie wygląda Plac Saski w Warszawie,** po zburzeniu Soboru, ze wspaniałą kolumnadą pałacu Brühlowskiego, widzianą od strony Krakowskiego Przedmieścia. Po lewej stronie biały stylowy budynek Komendy Miasta, po prawej potężny zarys budowli hotelu Europejskiego

Ag. fot. „Światowida" na płytach krajowych „Alfa".



**Ulepszenie gramofonu.** Fracuzka p. Faucon Jonosen wprowadziła nowość w gramofonie, wynalazła mianowicie filmy, zastępujące dotychczasowe płyty, które pozwalają na nagrywanie nawet najdłuższych oper bez potrzeby przerywania. P. Jonosen otrzymała za to srebrny medal od Akademji.

Press Photo News-Service. Berlin.



**„Starzy ludzie".** Tak nazywają Anglicy griffony brukselskie, których dwa piękne okazy, należące do p. Povell w Londynie i wielokrotnie nagrodzone na wystawach, przedstawia nasze zdjęcie. Są to ojciec i syn, przyczem syn pomieścił się znakomicie w kryształowym puharze i jak widać z miny jest najzupełniej zadowolony.

Fox-Photos, Londyn.

# A N T O K O L.

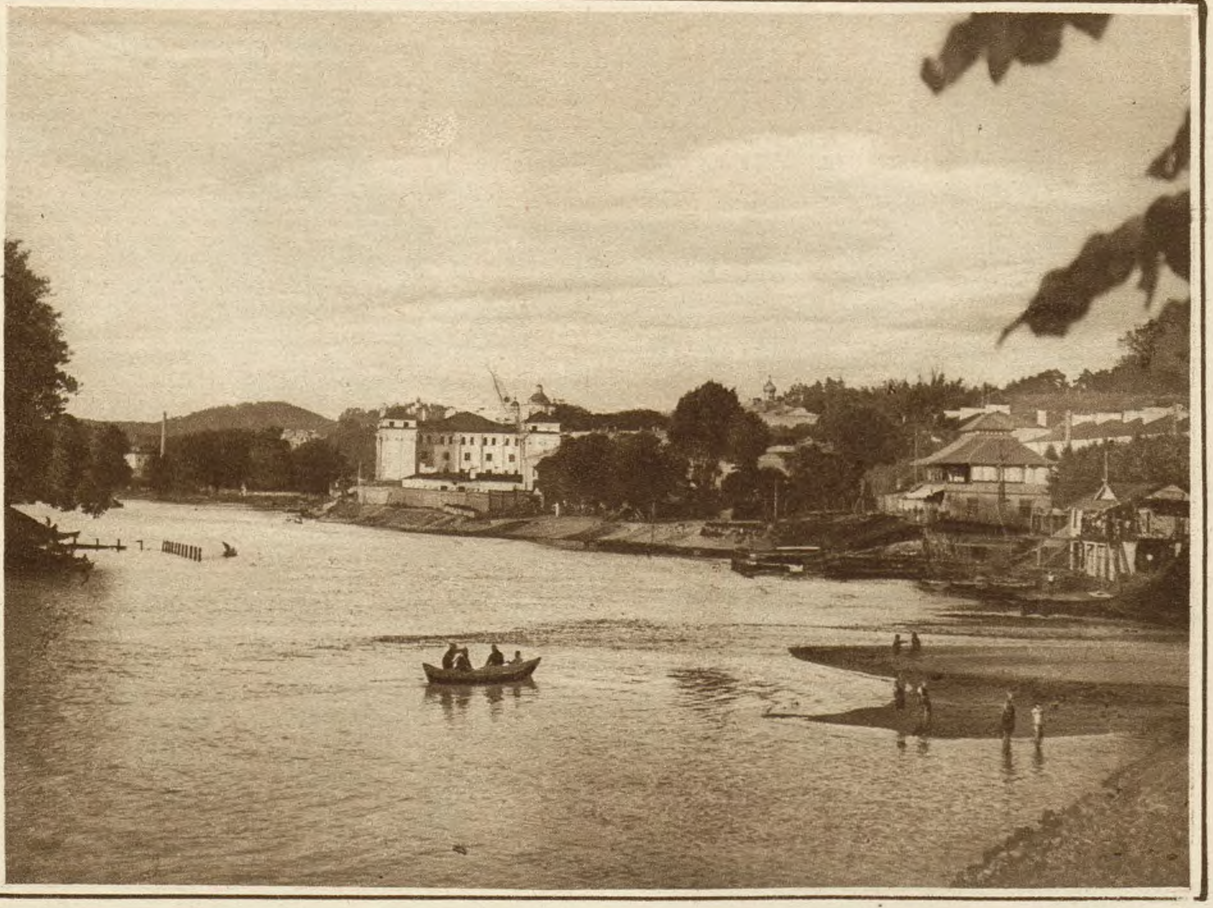


Kościół św. Piotra i Pawła, ufundowany na Antokolu przez Michała Kazimierza Paca, Hetmana W. Lit. jako ślub wobec niebezpieczeństwa ze strony zbuntowanego wojska w 1668. Wnętrze, pokryte słynnemi stiukami, jest dziełem artystów rzeźbiarzy włoskich Perettiego z Medjolanu i Jana Galli z Rzymu.
Ag. fot. „Światowida" na płytach krajowych „Alfa".

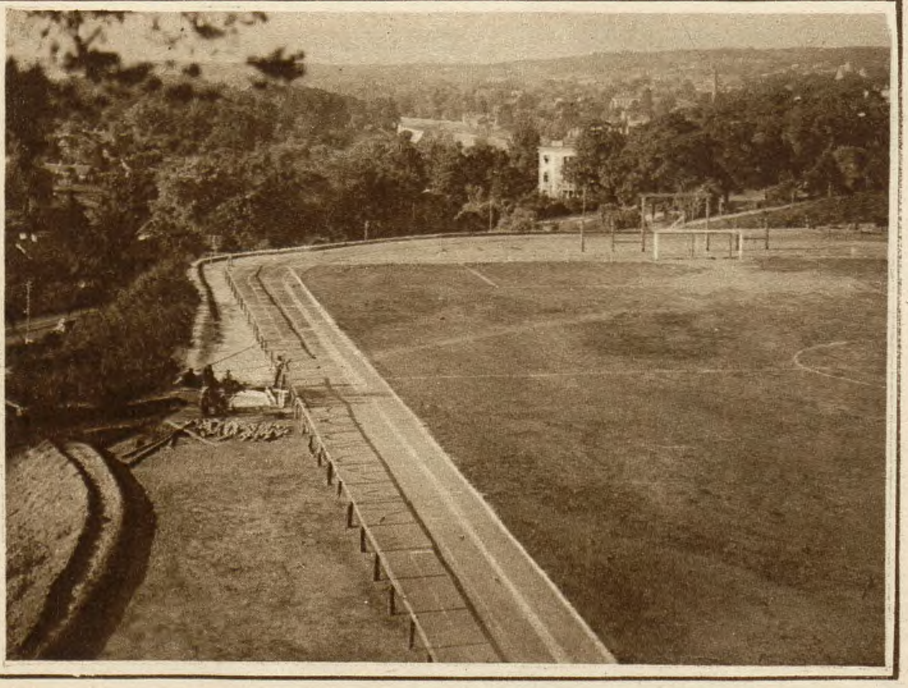


Na Placu Katedralnym stał pomnik Katarzyny II, który sromem okrył „żubrów" wileńskich, biorących udział w poświęceniu. Moskale pomnik ten, jak i drugi Murawiewa, zabrali; zostały cokoły, które nareszcie w tych dniach zaczęto rozbierać.
Ag. fot. „Światowida" na płytach krajowych „Alfa".

Wilno, niegdyś stolica Wielkiego Księstwa Litewskiego, a dzisiaj główne miasto woj. wileńskiego, położone jest w nadzwyczaj pięknej dolinie, otoczonej górami i tylko od północy otwartej przy ujściu rzeki Wilejki do Wilji. Stare miasto odznacza się rzadką pięknością, pięknymi starymi kościołami i swoją historją, zapisaną niemal na każdym starym murze. Przechodziło ono rozmaite cięgi dziejowe, wśród których panowanie Rosji było bodaj najcięższe, bo rosyjska pięść wyjątkowo ostro ciężyła nad tem miastem kresowem, nawskróś polskiem i do Polski serdecznie przywiązanem. Wielkie prześladowania młodzieży, katowanie dzieci, zsyłanie dorosłych, które tak pięknie opisał Mickiewicz, tu szalały najbardziej. Wilno otoczone jest szeregiem przedmieść, z których najpiękniejszem jest Antokol, ciągnący się nad brzegiem Wilji na przestrzeni kilku kilometrów. Nazwa jego pochodzi od wyrazów litewskich „ant te kalna" znaczących „na tej górze". Piękne to przedmieście, na którem obecnie w dawnym pałacu Słuszczów znajduje się więzienie wojskowe (w którem przebywają uwięzieni w związku z ostatnimi wypadkami majowemi jenerałowie Rozwadowski, Malczewski, Zagórski i inni) ilustrują nasze zdjęcia.



Pałac Słuszczów, dziś więzienie wojskowe, położony nad brzegiem rzeki Wilji, obok przystani towarzystwa wioślarskiego i saperów.
Ag. fot. „Światowida" na płytach krajowych „Alfa".



Boisko sportowe 6. p. p. Legjonów na Antokolu. Do niedawna były tam niedostępne wąwozy i wyrwy, dziś pracowita dłoń żołnierzy stworzyła jedno z najpiękniejszych boisk sportowych w Polsce. W głębi pałac Słuszczów.
Ag. „fot. „Światowida" na płytach krajowych „Alfa".



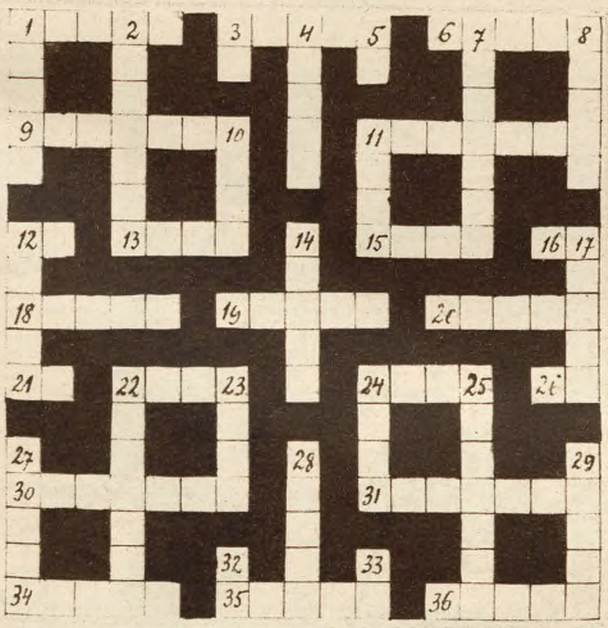
Projekt pomnika Mickiewicza nad brzegiem Wilji, na Antokolu, artysty Pronaszki, wystawiony w roku zeszłym sumptem i zabiegami gen. Berbeckiego i oficerów. Futurystyczny pomnik wzbudza dotychczas najsprzeczniejsze sądy.
Ag. fot. „Światowida" na płytach krajowych „Alfa".



**Laureat konkursu w Chicago.** Na konkursie pieśni, który się niedawno odbył w Chicago, pierwszą nagrodę zdobył kompozytor Karol Prosnak, Polak, zamieszkały w Łodzi, którego fotografję tutaj zamieszczamy.

## Zagadka krzyżykowa.

Ułożył M. Sławnicki, Sianki.




W każdy kwadracik tej figury należy wpisać jedną literę tak, aby powstało 36 wyrazów, których znaczenie oraz sposób odczytania niżej podajemy. Koniec każdego wyrazu oznacza linja graniczna figury.

Za trafne rozwiązanie niniejszej zagadki redakcja przeznacza w drodze losowania

**piękny kostjum kąpielowy**

na ogólne żądanie naszych czytelników.

Rozwiązanie zagadki należy nadsyłać do dnia 7. sierpnia br. wraz z załączonym kuponem.

### Znaczenie wyrazów:

**Wyrazy poziome:**

1. Rzeka w Polsce. 3. Używa się w hutach szklan. 6. Ptak z gat. bażantów. 9. Imię żeńskie, zdrobn. 11. Flance, inaczej. 12. Rzeka we Włoszech. 13. Chodnik, inaczej. 15. Metal ciężki. 16. Pierwiastek chem. 18. Roślina uprawna. 19. Owad chrząszczowaty. 20. Dziecinna zabawka. 21. „Do" w obcym języku. 22. Suknia mszalna. 24. Elegancja inaczej. 26. Bożek egipski. 30. Pajac inaczej. 31. Nimfa inaczej. 34. Roślina lecznicza. 35. Myśliwy inaczej. 36. Nazwisko sł. artysty-malarza polskiego.

**Wyrazy pionowe:**

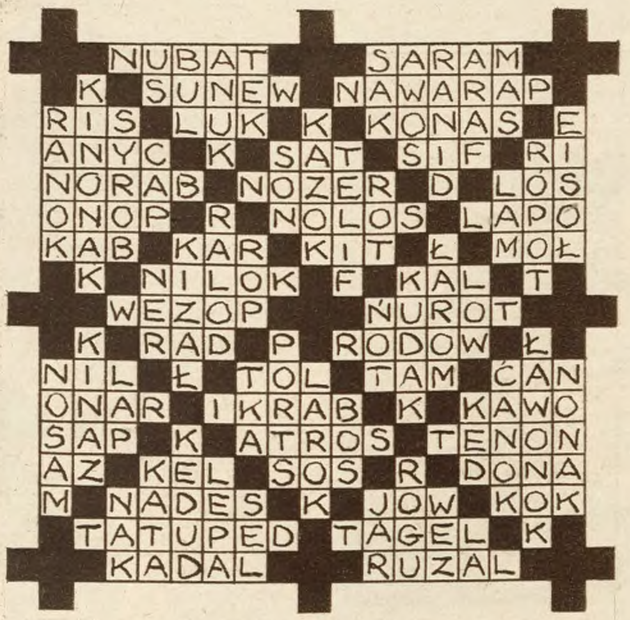
1. Upiór inaczej. 2. Rodzaj krzesła. 3. Pożegnanie u dzieci. 4. Siłacz inaczej. 5. „Sobie" w języku obcym. 7. Miasto w Małopolsce. 8. Święto żydowskie. 10. Kozera inaczej. 11. Znany aktor operetkowy polski. 12. Krzew z rodziny jabłkowatych. 14. „Skryty" inaczej. 17. Trwoga inaczej. 22. Kolor. 23. Pierwiastek chem. 24. Część okrętu. 25. Rodzaj teatru. 27. Narkotyk. 28. Zły nałóg, inaczej. 29. Przyrząd do oświetlania. 32. Skrót monety. 33. Zaimek osobowy.

## Trafne rozwiązanie zagadki nadesłali:

J. Stratilato, Sosnowiec. N. Oleksowa, N. Sącz. M. Janiszewska, Katowice. J. Obtułowicz, Węgierska Górka. „Peel", Rembertów. M. Łęska, Wilno. R. Sędzimir, Żyrardów. M. Gajdzińska, Katowice. J. Rymanowski, Zakopane. St. Szeferowa, Szczawnica. „Sfinks", Łódź. K. Kołodziński, Bydgoszcz. M. Adamczewski, Albertyn. J. Wojciechowska, Ostrów. E. Grzegorski, Radom. W. Święcka, Kielce. J. Banz, Siemianowice. B. Morawski, Katowice. J. Dolaisówna, Wola Filejnowska. St. Hoffmanowa, Toruń. W. Nowak, Jarosław. Wł. Bieńczycki, Krzemieniec. Bekielski, Suwałki. A. Kuziówna, Wadowice. Jakliński, Grudziądz. H. Mokrzycka, Drohobycz. R. Ramułtówna, Jeżów. H. Opielińska, Środa. M. Buttner, Siersza Wodna. W. Jaworowska, Żyrardów. W. Majchrowski, Jarosław. M. Mazurkiewicz, Prałkowice. J. Wilczek, Krzyżtoforzyce. St. Zając, Prałkowice. M. Skrzywankówna, Bydgoszcz; **z Warszawy**: Cz. Kozłowski, D. Herbstmanówna, Al. Szwede; **z Krakowa**: H. Gintrowski, St. Mirowski, St. Kędzierska, A. Rotter; **ze Lwowa**: Wł. Bonner, G. Geppert, J. Łopuszańska; **z Poznania**: T. Sobeck, E. Karge'owa, T. Kraus. — **T. Lewicki, Żegiestów.** Inne rozwiązania były błędne.

**W losowaniu o nagrodę za trafne rozwiązanie zagadki z nr. 28 los padł na p. T. Lewickiego z Żegiestowa. Nagrodę w postaci efektownego kilima administracja „Światowida" prześle pocztą w najbliższych dniach.**

## Rozwiązanie zagadki z nr. 28.




## Nowości filatelistyczne.




Turcja wydała obecnie nowe znaczki, odpowiadające panującemu tam prądowi europeizacji. Piękne wykonanie i rysunki stawiają te znaczki w rzędzie najpiękniejszych znaczków świata. Ukazały się dotychczas 10 para szary, 20 para pomarańczowy i 1 piaster czerwony z widokiem pomnika robotnika, opartego o kowadło, obok niego pies-wilczur, całość przypomina stary grecki posąg, oraz 2 piastry zielony, 2½ piastra fioletowo-szary i 3 piastry czerwono-brunatny z widokiem toru kolejowego pomiędzy skałami nad rzeką Sakorją. Wykonanie w miedziorycie, wysoki nakład i stosunkowo nizka cena, daje gwarancję, że znaczki cieszyć się będą powodzeniem u filatelistów. (Biuro filatelistyczne Jerzy Krzyżanowski, Łódz, Andrzeja Nr. 4).



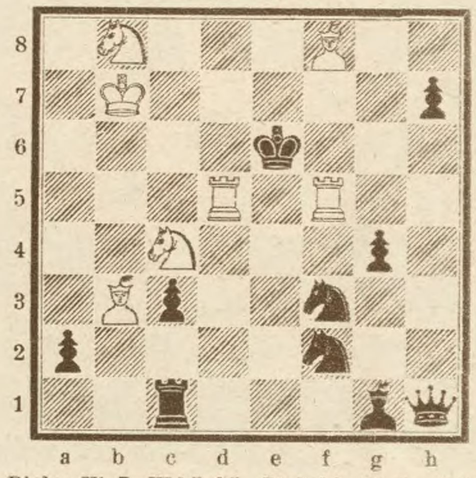


## Dział szachowy.

Pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

J. Andrade (II. nagr. w konk. British Chess Society w r. 1925).

Czarne: Ke 6, Dh 1, Wc 1, Gg 1, Sf 3 f 2, piony: a 2, c 3, g 4, h 7 (10).




Białe: Kb 7, Wd 5 f 5, Gb 3 f 8, Sb 8 c 4 (7).

3-chodówka 7+10 = 17.

Mat w 3 posunięciach.

### Rozwiązanie końcówki W. i M. Płatow.

1. G—h7+! K—h 8. 2. G—f5! h 2. 3. S—g 3 h×g3 4. G—h 3 h1 D. 5. W—h5+ K—g8. 6. G—e6+ wygrywa

(A) 1... K×h7. 2. S—g3 h×g3. 3. W—h5+ wygrywa.

(B) 1... K—f8. 2. W—f5+ K—e7. 3. G—g6 h2. 4. W—f 5+ i mat w nast. pos.

### Partja.

Białe: Gros. Czarne: Frydman.

Grana z końcem r. 1925 w turn. kwalifikacyjnym w Warszawie. Francuska.

1. e4 e6. 2. d4 d5. 3. e5[1] c5. 4. S—f3 c×d4[2]. 5. D×d4 S—c6. 6. D—f4[3] f6[4]. 7. G—b5 G—d7. 8. G×c6 b×c6. 9. 0—0 f5[5]. 10. D—g3 g6. 11. D—h3 G—g7. 12. S—c3 c5. 13. S—e2 D—c7. 14. S—f4! S—e7[6]. 15. Wf—e1 D—c6[7]. 16. D—h4![8] K—f8[9]. 17. b3![10] h6. 18. D—g3 G—e8. 19. G—a3 g5?[11]. 20. G×c5!! g×f4. 21. G×e7 K—f7. 22. D—h4 D×c2. 23. G—d6 D—c8. 24. Wa—c1 D—d8. 25. W—c7+ G—d7. 26. D—h5+ K—g8. 27. S—d4 K—h7?[12]. 28. D—f7 Czarne poddały się, ponieważ tracą figurę.

Uwagi H. Wolfa według „Kagans Neueste Schachnachrichten":

[1] Ulubiony warjant Niemcowicza, co do którego wartości zdania teoretyków są różnorodne.

[2] Lepsze: 4... D—b6 i 5... S—c6.

[3] Można było też grać: 6. G—b5, gdyż 6... D—a5+ 7. S—c3 D×b5. 8. S×b5 S×d4. 9. Sf3×d4 byłoby dla białych korzystnem.

[4] Należało grać: 6... D—c7, grożąc atakiem na piona środkowego: S—e7 a następnie S—g6. Odrazu 6... f5 było też lepszem.

[5] Czarne ograniczają się do defenzywy, zamiast zapoczątkowania kontrakcji w centrum przez 9... D—c7!

[6] Oczywiście nie 14... G×e5? z powodu 15. S×d5! a nast. 16. Wf—e1.

[7] Celem umożliwienia roszady, której odrazu z powodu S—g5! nie można było wykonać.

[8] Przeszkadza ponownie roszadzie.

[9] Nie było potrzeby robić tego posunięcia. Wydaje się, że 16... W—b8 a później 17... W—b7 i 18... G—c8 celem zarezerwowania roszady dawało wystarczającą obronę.

[10] Posunięcie, świadczące o doskonałym zmyśle pozycyjnym białych.

[11] Czarne nie rozpoznały znaczenia kombinacji przeciwnika, zapoczątkowanej posunięciem 19. G—a3!

[12] Czarne nie czyniąc też tego błędu miały przegraną partję. N. p. w razie: 27... W—h7 nastąpiłoby: 28. D—g6, a na 27... G—e8 rozstrzygało: 28. D—f3 oraz 29. D×f4. Mylnem byłoby (po 27... G—e8) 28. S—e6? z powodu: D×c7!







**KUPON** do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 31. z dn. 31. lipca 1926 r.

# H U M O R.

**Amatorka sensacji.**



— A cóż się to stało, że mi pani Ignacowa tak wcześnie dzisiaj gazetę przynosi?
— Ano, sensacyjna powjeść się już skończyła, to i niema co czytać...

**Fatalny Karmelek.**



— Niechże się pan nie trudzi i nie szuka tego karmelka, dam panu innego...
— No, zgoda, ale mi w tym karmelku dwa sztuczne zęby ugrzęzły, więc go muszę odnaleść...

**Kategoryczny imperatyw.**



— Pod jakich pobudek wpływem działał pan, przywłaszczając sobie ten automobil?
— Pod wpływem auto-sugestji, panie sędzio!

**Miły służący.**



— Był tu, proszę pana mecenasa, jakiś jegomość, który powiedział, że przyszedł wypoliczkować pana...
— No i cóż mu na to powiedziałeś?...
— Że bardzo żałuję, że pana nie zastał w domu...

**Pomysłowa malarka.**



— Fabrykant kosmetyków, Fuszer, zamawia u mnie obrazek reklamowy na etykietę środka upiększającego. Przychodzi mi na myśl, że mogłabym mu posłać poprostu moją własną podobiznę...
— Naturalnie z napisem: „przed użyciem“!...

**Pobory współczesnej służącej.**



— Daj mi też na majową pensję dla naszej Marysi: 40 złotych zasadniczej gaży, 10 zł. na szpilki dla niej, 10 na kino, 10 na cukierki i 5 złotych za to, że nic nie stłukła...
— Ach, jakżeż słusznie opiewają, że miesiąc Marji jest najpiękniejszy...



**Idylla w parku w Londynie.** Sławny zespół baletowy Margarety Morris w Londynie, wobec wielkich letnich upałów, uzyskał pozwolenie na odbywanie ćwiczeń w starym londyńskim ogrodzie Regent's parku. Na naszem zdjęciu widzimy miłe tancerki przy rannych ćwiczeniach.

Fot. Sport & General Press Agency, London.

# LETNIA IDYLLA.



W okresie letnich upałów wszyscy tęsknią do wody i z radością zanurzają się w chłodne fale rzeki, czy morza. Ale innego zdania jest mały Jaś, on możeby chętnie także chłodził się w gorącym dniu letnim, ale przeraża go ogrom wody, otaczającej go, w której czuje się tak bezradny. I dlatego płacze, a młoda mamusia ma wiele zachodu, zanim zdoła go uspokoić i przekonać, że w wodzie jest naprawdę przyjemnie.

Fot. Atlantic. Berlin.

**„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.**

**Prenumerata kwartalna:** 12·50 złotych; zagranicą 15 złotych — **Cena ogłoszeń** za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. **Redakcja i administracja: Kraków, Basztowa 17 tel. 35-42. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel. 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.**

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach — Kraków, Basztowa 17. — Drukiem „Özudag" — Kraków, Basztowa 18.